

Miasta nie płacą sąsiadom za rozrost ich kosztem

Gminy wiejskie nie chcą tracić na zmianie granic. Liczą, że aglomeracje zrekompensują im choćby częściowo profity z zabranych im terenów.

RENATA KRUPA-DĄBROWSKA

Gminy wiejskie chcą odszkodować od miast, które rozwijają się ich kosztem, przejmując należące do nich tereny. Związek Gmin Wiejskich RP (ZGWRP) pracuje nad projektem w tej sprawie. Pomysł nie podobają się aglomeracjom. Uważają, że zablokuje ich rozwój.

Mały bez odszkodowania

- Chcemy ucywilizować zasady zmian granic gmin - mówi Leszek Świętalski z ZGWRP.

Chodzi konkretnie o modyfikację art. 4 ustawy o samorządzie gminnym. Zdaniem samorządowców jest bardzo ogólnikowo napisany, co narusza europejską kartę samorządu terytorialnego. Chcą go więc doprecyzować.

- Dziś na jego podstawie Rada Ministrów podejmuje arbitralne decyzje, od których niezadowolona gmina nie ma prawa odwołać się do sądu. Proponujemy, by miasto, które przejmie część satelickiej gminy, płaciło odszkodowanie z tego tytułu oraz przejmowało wszelkie zobowiązania finansowe. Obecnie dochodzi do wyłączeń bez odszkodowania - tłumaczy Świętalski. - Dzięki naszej propozycji władze miasta dwa razy się zastanowią, czy faktycznie dane tereny są jej potrzebne do rozwoju czy nie. Mam nadzieję, że przestaną przejmować części sąsiednich gmin na wyrost lub tylko w celu zwiększenia swoich wpływów z podatków lokalnych. To niesprawiedliwe.

Według ZGWRP gminy wiejskie tracą swój majątek na rzecz miast i jeszcze muszą płacić

940

miast ma obecnie Polska. Tylko Warszawa liczy 1 mln mieszkańców

zobowiązania, choć ktoś inny czerpie profity. Przykładowo zostają z niespłaconym kredytem zaciągniętym na inwestycje, które przejęło sąsiednie miasto.

Takie zakusy są np. w gminie Belchatów, która chce przejąć część gminy Kleszczów z elektrownią Belchatów. Z kolei Konin przejął część gminy Stare Miasto z oczyszczalnią ścieków, przynoszącą niezły dochód z tytułu podatków. Z kolei Rzeszów przyłącza ciągle nowe tereny, choć miejsc pod inwestycje i budownictwo ma na co najmniej kilkadziesiąt lat.

Nic o nas bez nas

ZGWRP proponuje również, by gminy, które tracą na zmianie granic, otrzymywały status strony postępowania podziałowego. Do tego postępowania miałyby zastosowanie przepisy kodeksu postępowania administracyjnego. Istniałaby również możliwość odwołania się do sądu administracyjnego.

- Dziś cała procedura odbywa się za plecami gmin wiejskich. Samorząd, któremu zabiera się tereny, nie ma nawet wglądu w dokumenty. Musi występować o nie w trybie informacji publicznej. To przecież absurd - zauważa Leszek Świętalski.

Projektodawcy chcą także, by tylko raz w czasie kadencji da-

1537

gmin wiejskich ma nasz kraj, zdecydowanie mniej jest gmin mieszanych oraz miejskich

nego samorządu wolno było zmienić granice sąsiadujących ze sobą gmin. Dzięki temu gminom wiejskim łatwiej będzie planować inwestycje.

Proponują również, by konsultacje przeprowadzane wśród mieszkańców przejmowanych gmin były wiążące. Dziś się zdarza, że mieszkańcy wsi zdecydowanie nie chcą przyłączenia jej do sąsiedniego miasta, ale i tak wbrew ich woli ta wieś jest do niego przyłączana.

Tak jest wszędzie

Taka propozycja nie podoba się miastom.

- Gdyby projekt wszedł w życie w takim kształcie, zablokowałby rozwój miast - uważa Marcin Stopa, sekretarz Urzędu Miasta w Rzeszowie.

- Od 2006 r. powiększyliśmy obszar Rzeszowa z 54 do 126 km kw. i ciągle potrzebujemy kolejnych terenów, ponieważ przybywa nam mieszkańców. Zgodzę się z zarzutami ZGWRP, że konsultacje wśród samorządów czasami pozostawiają wiele do życzenia. Uważam jednak, że najważniejsze jest, by tereny były przejmowane na podstawie porozumienia. Niejednokrotnie też, przejmując inwestycje, spłacaliśmy kredyt z nią związany - deklaruje Stopa.

- Rzeszów dysponuje o wiele większym budżetem od sąsiednich gmin i w związku z tym stać

nas na więcej inwestycji, co też nie jest bez znaczenia. Podam przykład Przybyszówki. Kiedy należała do sąsiedniej gminy, nie było jej stać na zbrojenie tych terenów. Po wejściu do Rzeszowa to się zmieniło. I dziś ten rejon się rozwija. Niedawno Uniwersytet Rzeszowski przeprowadził badania wśród mieszkańców przyłączonych terenów. Okazało się, iż 93 proc. z nich jest zadowolonych, że mieszkają teraz w Rzeszowie - podkreśla podkarpacki samorządowiec.

Projekt nie podoba się Związkowi Miast Polskich.

- To zły pomysł. Takie są tendencje na całym świecie, że miasta wchłaniają sąsiednie satelickie wsi - tłumaczy Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich. - Z tego powodu nie popieram propozycji zmian do art. 4 ustawy o samorządzie gminnym. Uważam, że przepisy powinny pozostać ogólne. Dzięki temu są bardziej elastyczne i łatwiej je dostosować do konkretnych przypadków.

Według Wójcika decydujące znaczenie w wypadku zmian granic powinno mieć porozumienie między gminami miejską i wiejską.

- Znam wiele przykładów, gdzie doszło do pokojowego przesunięcia granic. Tak było m.in. w Zielonej Górze i sąsiedniej gminie. Obie strony były zadowolone - tłumaczy ekspert Związku Miast Polskich.

ZGWRP chce teraz przedstawić swój projekt na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu oraz przesłać do Kancelarii Prezydenta RP z nadzieją, że przejmie ich inicjatywę.



masz pytanie, wyślij e-mail do autora

r.krupa@rp.pl